

Jestem córką burzy

"Jestem córką burzy!" Daryna uśmiechnęła się instynktownie, przypominając sobie nagle, nie wiedzieć skąd, parafrazę ze słynnego filmu o przygodach sympatycznych samochodzików, na który poszła do kina chcąc oderwać się choć na chwilę od swojego smutnego życia. Jechała taksówką i miała czas podsumować niedawne wydarzenia.

W ostatnich dniach nie było jej do śmiechu. Rwący potok wydarzeń unoszący dziewczynę w kierunku coraz groźniejszej kipieli, zaczął się w momencie wizyty czarnoskórego, mrocznego dewianta. Śmierć "opiekuna" i zabójstwo brata Wahy wydawały się jedynie naturalną konsekwencją niezamierzonego wpadnięcia w najeżoną skałami lodowatą, śmiertelną toń. Daryna wiedziała, że najlepsze są najprostsze rozwiązania i nie wahając się długo postanowiła. Musi uciec.

Po wyjściu ze Starego Browaru nie opuszczał jej spokój. Słyszała gdzieś, że każdy człowiek jest zdolny do zabójstwa. Nigdy nie przypuszczała, że będzie miała okazję się o tym przekonać, ale gdy ta chwila ją dopadła, ze zdziwieniem stwierdziła, że to prawda, tylko... dlaczego zaraz po tym, jak pociągnęła za spust rewolweru uwalniając uderzenie śmiertelnej, rozpalonej do czerwoności grudki ołowiu nie czuła... nic? W amerykańskich filmach zawsze albo mdleli, albo rzygali, albo gestykulując przesadnie rękami powtarzali jak mantrę: "zabiłem go, zabiłem..." dodając mnóstwo "fuck" pomijanych dyplomatycznie przez lektora. Co się stało, że ona nie czuła nic? Ani wyrzutów sumienia, ani szczególnego podekscytowania. Tylko taką dziwną pustkę...

Zatrzymała się u przyjaciółki czy też chcąc choć otrzeć się o prawdę w tym zakłamanym, podłym świecie raczej koleżanki "z branży". Szybko udało jej się dotrzeć do Borysa, wg słów kolegi koleżanki najlepszego specja od lewych papierów. Plan Daryny był prosty. Kupuje lipny paszport i jako Swieta, Nata lub inna Nina wraca do kraju. Do rodziny i spróbuje zacząć od nowa. Patrząc wstecz na ostatnie lata widziała tylko ciemność i smród życia, którego żadna z nich, oferujących ciało za pieniądze sobie nie zaplanowała, a które - tak jakoś, kurna samo - zakradło się podstępnie i wciągnęło w swoje lepkie bagno. Czuła się brudna. Zbrukana już tyle razy, że - jak to sobie tłumaczyła - pewnie dlatego nawet nie umiała przejąć się zadaną śmiercią.

Jadąc teraz w taksówce na spotkanie z Borysem skupiała się na przygotowaniu kolejnych punktów planu. Kupi paszport, wyleci na Ukrainę i... zacznie nowe życie. Może zostanie nauczycielką? A może sprzedawczynią w sklepie? Ciekawe jak przyjmie ją rodzina... Zimny dreszcz obaw, strachu pomieszanego z niepewnością ścisnął ją w dole brzucha zawiązując jelita w zbitą, twardą kulkę. Znowu pomyślała o Wronie. Tak chciałyby, żeby przyjechał jak księżę z bajki i wziął ją w ramiona, przytulił i powiedział, że już wszystko będzie dobrze, a potem...

"Cicho głupia! Weź się w garść! Darka, zimna jak lód, twarda jak skała!" - stłumiła niespełnialne bzdurki, które zaśmiecały jej umysł.

Postanowiła działać metodycznie i punkt po punkcie odhaczać kolejne ustalone etapy działania. Numerem jeden było aktualnie zdobycie paszportu.

Na spotkanie ubrała się normalnie, jak zwykła, młoda dziewczyna. Letnia sukienka, pod nią sportowa bielizna, na stopach niskie sandały z cienkimi rzemykami. Nie żadne służbowe koronki, podwiązki, fiszbiny, cekiny i inne gadzety. Na twarzy tylko lekki matowy podkład. Do "pracy" przywdziewała maskę diwy z przesadnym, wyzywającym makijażem podkreślającym oczy i koniecznie zmysłowe usta, które miały zarobić na Darynę i jej czecheńską ochronę. Czuła się za nią bezpieczniej i jakoś tak... mniej naga. Na co dzień nie lubiła tych zdecydowanych, mocnych kolorów. Mogła się czuć naturalnie, bardziej sobą, młodą w końcu przecież dziewczyną. Planowała już nigdy nie musieć wracać do tego parszywego życia, jakie wiodła w kawalerce na Głogowskiej.

"Zimna jak lód, twarda jak skała!"

Taksówka dotarła pod adres przy ul. Słupskiej wskazany jako miejsce spotkania z fałszerzem. Auto czekało pod wysoką bramą, która wraz z równie wysokim, przekraczającym co najmniej dwukrotnie dopuszczalną zwykle wielkość ogrodzenia posesji prywatnego domu, zapewniała minimum prywatności niezbędnej przy interesach rosyjskiego specja. Obserwująca ich kamera w końcu przekazała komu trzeba informację o spodziewanym gościu i brama powoli zaczęła się otwierać.

Oczom kierowcy ukazała się długa, granitowa droga prowadząca do okazałego, nowoczesnego domu stojącego w cieniu wysokich drzew w głębi rozległego ogrodu. Fasada budynku wyłożona czerwoną, ręcznie formowaną cegłą, która nadawała prostej bryle smaku i gustu, przyjemnie komponowała się z ciemną stolarką okien i drzwi, których nietypowa wielkość na mniejszej działce kompletnie pozbawiała użytkowników prywatności. Daryna zapłaciła za kurs, wzięła głęboki oddech i wysiadła z samochodu. Taksówkarz sprawnie wykręcił na podjeździe, brama cicho zamknęła się za odjeżdżającą Skodą i dziewczyna została sama. Szum użytkowników drogi był bardzo mało słyszalny przy oddalonym od ulicy domu.

Nim zdążyła nacisnąć dzwonek, w drzwiach pojawił się rosyjski mężczyzna po czterdziestce w krzykliwej koszuli odsłaniającej owłosioną klatkę piersiową i białych, lnianych spodniach opinających umięśnione nogi, odziane w klapki zarzucone na gołe, zadbane stopy, który z jowialnym uśmiechem na ustach palił cygaro. Przez chwilę taksował ją swoimi szarymi oczami, których chłód i przenikliwość zupełnie nie pasowały do pozornie niegroźnej twarzy.

- Spodziewałem się Ciebie... Daryna Kravchuk. Wejdz. Poznaj Borysa. - Odezwał się po rosyjsku. Miał tubalny głos, którym w ten bezceremonialny, typowy dla Rosjan sposób zaprosił ją w do środka.

Daryna widząc te niebezpieczne oczy przez chwilę poczuła ukłucie strachu i chciała się wycofać, ale natychmiast ofuknęła się w duchu, że nie po to przyjechała taki kawał, żeby bez powodu zwać. Zresztą ma plan do wykonania i musi się go trzymać, a pierwszym punktem na liście spraw do załatwienia było kupno paszportu. Ścisnęła mocniej przerzuconą przez ramię torebkę i śmiało, przywołując na usta uśmiech, jakim nie raz czarowała klientów, przekroczyła próg domu. Przechodząc obok gospodarza wyczuła wyraźną, męską woń jego ciała wymieszaną z markowymi perfumami oraz dymem drogiego cygara i wbrew sobie musiała przyznać..., że jej się spodobała.

Była prawdziwą kobietą i to bardzo świadomą swojego seksapilu, ale nie raz się dziwiła momentom, w których czasami nagle i niespodziewanie przychodziło nieoczekiwane podniecenie. Czasem w kinie,

czasem w taksówce, czasem na zakupach... Co być może pozwalało jej wykonywać swoją niszczącą psychikę pracę tak długo to fakt, że zdarzało jej się przeżywać z niektórymi klientami prawdziwe orgazmy. Nie wiedziała sama wg jakiego klucza byli dobierani przez jej kobiecość, ale podejrzewała, że to najdobitniejszy dowód na działanie nieuchwytnych i tajemniczych feromonów, o których słyszała kiedyś w nocy na TVR.

Borys poprowadził ją przez wielki salon do wytwornego gabinetu z podłogą wyłożoną grubą, delikatną wykładziną i oparł się pośladkami o masywne biurko. Przetarł rękami z nadgarstkami opiętymi grubymi złotymi łańcuchami gęste, czarne włosy lekko przyprószone siwizną i założył opalone, umięśnione ramiona na silną klatkę piersiową.

- Usiądź, Dara. Napij się czegoś? – wskazał fotel i bogato zastawiony barek.

- Dziękuję. Masz paszport? Przyniosłam forszę. Tak jak ustalaliśmy, pięć tysięcy. – Dziewczyna nie czuła się komfortowo w tym wielkim, cichym domu i chciała jak najszybciej załatwić sprawę, z którą przyszła.

- A mam, mam, a jakże..., ale po co ten pośpiech... - sięgnął ręką za siebie i podniósł czerwoną książeczkę. – Katia Kruminowa, lat dwadzieścia sześć. – wyciągnął rękę z dokumentem doskonale imitującym oryginał w kierunku Ukrainki i zabrał go szybko, gdy podeszła do niego.

Dziewczyna domyśliła się, że najpierw musi dać pieniądze. Mężczyzna wziął plik banknotów i nie licząc rzucił z pogardliwym uśmiechem, lekceważąco na biurko. Przez chwilę wpatrywał się w młodą kobietę.

- Widzisz, Darynko, czy raczej Katuszko..., forsa to za mało. Borysowi należy się... premia za szybkie załatwienie papierów. – Od razu, gdy tylko to powiedział, a jego wzrok łakomie przesunął się po smukłym ciele, wiedziała, o jaką premię chodzi Rosjaninowi. Nie pozostawił też cienia wątpliwości wyjmując z kieszeni i przedzierając opakowanie prezerwatywy.

Przełknęła ślinę i przez chwilę biła się z myślami. Teraz nie było w nim nic, co jeszcze parę minut temu wywołało w jej podbrzuszu przyjemne łaskotanie. Gardziła stojącym przed nią bydlakiem i miała ochotę splunąć mu w twarz.

"Kurwa! Przysięgam! Ostatni raz!" pomyślała wściekła na Rosjanina i powoli nie przestając patrzeć mu w oczy uklękła gołymi kolanami na miękkiej wykładzinie odkładając obok torebkę, która zsunęła się z jej ramienia. Twarz dziewczyny znalazła się na wysokości krocza fałszerza, a materiał spodni napiął się pod wpływem działania coraz lepiej ukrwionych mięśni przeczuwających nadchodzącą rozkosz. Wstał z biurka i z uśmiechem zwycięzcy, ciągle paląc cygaro oczami nakazał jej rozpiąć swoje spodnie. Daryna wprawnym ruchem wyjęła sztywny już członek mężczyzny i wpatrując się w niego chwilę, ujęła w wilgotne usta. Był dość duży, ale mieścił jej się w buzi bez trudu. Pilnowała tylko, żeby nie wpychał się do gardła. Umiała to robić doskonale, w końcu była profesjonalistką, a najlepszym potwierdzeniem wysokiej klasy fellatio były głośne jęki, jakie słyszała nad pracującą intensywnie głową.

Po chwili musiała przerwać. Rosjanin chwycił ją pod pachy, silnym ruchem oparł o biurko, jedną ręką przycisnął silnie do szerokiego blatu, drugą zarzucił na plecy zwiewny materiał sukienki, zdart majtki, nie patrząc na to, że niszczy jej bieliznę. Kolanem rozepchnął szeroko nogi powodując, że teraz całym ciałem rozpostarła się na biurku. Przez chwilę wpatrywał się w wypięte namiętnie, szczupłe, dziewczęce ciągle pośladki. Nagle bez ostrzeżenia uderzył mocno otwartą dłońią najpierw w jeden, potem od razu jeszcze mocniej w drugi.

- Hej! Co jest? Przestań, to bolało! – Daryna próbowała protestować i wyrwać się spod władzy nagrzanego coraz bardziej Borysa, ale ten tylko mocniej przycisnął jej głowę do mebla uniemożliwiając opór.

- Co, pieprzona księżniczka nie lubi ostro? Hę? Zaraz poczujesz co to rozkosz szmato. Wyjebię Cię jak burą sukę, to jeszcze będziesz błagać o więcej! - Zaśmiał się ohydnie, charcząc lekko z podniecenia. Był od niej co najmniej dwa razy większy więc postanowiła zaniechać oporu i jak setki razy wcześniej, przeczekać to co miało się stać.

Podniecony jeszcze bardziej, gdy wyczuł, że zwiotczała pod jego silną ręką, rozochocony własnymi, sprośnymi uwagami potarł gwałtownie srom palcami nawilżonymi śliną, której resztki zwisały mu z rozchylonych z podniecenia warg i jednym szybkim, brutalnym ruchem wszedł w jej różową szczelinę, od razu dobijając swoje ciemne lędźwia do gładkiej, białej skóry. Dziewczyna tylko jęknęła głośno z bólu, a z oczu mimowolnie popłynęły niechciane łzy. Borys tymczasem, po chwili, podczas której rozkoszował się ciasnotą jej nieprzygotowanej, nierozgrzanej waginy, zaczął szybkimi, mocnymi ruchami sprawiać, że musiała dostosować się do jego wielkiego, twardego członka.

Gdy miała już nadzieję, że za chwilę ta przykra udręka się skończy i będzie mogła ściskając w rękę nowiutki paszport, wyjść z domu padalca, który ją niemiłosiernie obcierał, z przerażeniem usłyszała:

- Borys, bracie! A co to, kurwa, za niespodzianka? Podzielże się z najlepszymi kumplami, ha, ha, ha! – Daryna wystraszona nie na żarty, kątem zażawionego oka dostrzegła stojących w drzwiach dwóch innych mężczyzn, którzy bez skrępowania zaczęli zrzucać koszule i odpinając spodnie iść w kierunku biurka.

- Nie! Nie zgadzam się! Nie tak się umawialiśmy! Puść mnie ty pierdolony neandertalu! Nieee!!! – znowu próbowała się wyrwać. Borys tylko zarechotał złowieszczo, chwycił Darynę brutalnie za włosy i odchylił mocno głowę prawie łamiąc delikatny kark dziewczyny. Nic sobie nie robiąc z nagłego towarzystwa, nie przestając szaleńczo używać jej młodzieńczej kobiecości, wydyszał z nienawiścią:

- Zamknij się kurwo..., bo Cię zabiję... jak pierdoloną... sukę..., którą, kurwa... jesteś. Jak będziesz grzeczna... to wszystko będzie dobrze.... Rozumiesz?! Rozumiesz kurwo???!!! – szarpnął ponownie z całej siły za ściskane wściele włosy Z gardła Daryny wraz z kropelkami śliny wydostał się krzyk bólu, a z oczu popłynęły łzy. To wystarczyło gwałcielowi, który ruszając biodrami w szaleńczym pędzie, wchodząc i wychodząc z niej mocno i szybko niczym tłoki w turbodoładowanym silniku musce car podczas wyścigu Nascar, z dzikim, zwierzęcym rykiem doszedł w jej wnętrzu o mało nie pozbawiając dziewczyny skalpu.

Jeszcze przez chwilę leżał na niej głośno dysząc, ciągle ściskając rdzawe włosy Ukrainki, która nie miała już nawet siły wrzeszczeć z bólu. Po chwili puścił pachnącą czuprynę i zszedł z rozkraczonej przy biurku obolałej ex-call girl. Ta natychmiast próbowała się podnieść. Odwróciła się tylko jednak po to, żeby poczuć na twarzy silne uderzenie, które powaliło ją z powrotem na biurko. Z nosa poleciała strużka karmazynowej krwi. Po chwili cios pięścią w brzuch pozbawił ją oddechu i odebrał wszelką wolę i możliwość walki. Kolejny napastnik ze stojącym już sztywno członkiem położył zwijającą się z wszechogarniającego bólu dziewczynę na plecach na biurku, brutalnie rozwarł jej delikatne nogi robiąc na udach granatowe siniaki i wszedł w mocno już rozepchaną dziurkę zaczynając drugą rundę gwałtu.

Borys tymczasem siadł na fotelu przyglądając się wszystkiemu z uśmiechem, a trzeci z mężczyzn wpatrując się w rozgrywającą się przed nim scenę, masował szybko swojego penisa, ani przez chwilę nie odrywając szklistego z podniecenia wzroku od znikającego w czerwonej waginie członka kolegi.

Kreaturze używającej sobie na upodlonym i obolałym ciele Daryny nie wystarczył zwykły, samczy wytrysk. Musiał pójść dalej, aby zaspokoić chore instynkty. Cały czas będąc w ciele Ukrainki, która zacisnęła oczy nie chcąc widzieć wykrzywionych podnieceniem twarzy oprawców i próbując w ten sposób odciąć się od dziejącego się na niej gwałcie, zamachnęła się i po raz kolejny nie ograniczając w żaden sposób siły ciosu, uderzył ją w obolałą, umazaną świeżą krwią twarz, a potem znowu i następnym razem...

Idąca poboczem ulicą Słupską okrwawiona Daryna miała puste, niewidzące spojrzenie. Co pewien czas przez jej umysł przemykała niechciana wizja wspomnień ostatnich godzin... potworny ból pękających zębów i metaliczny smak krwi, gdy kolejne uderzenie trafia w rozwartą w zwierzęcym krzyku, piękną jeszcze tak niedawno twarz...

...PROSZĘ!!! NIE!!!...

...obrzydliwy śmiech, szatański rechot kolejnego napastnika, który obraca jej bezwładne ciało z powrotem na brzuch i... wbija się brutalnie nie w zużytą, lepką od wytrysków poprzedników waginę, ale w ciasny zupełnie i nie używany odbył. We wspomnieniach ponownie słyszy rozlegający się w czaszce ryk bólu, tak wielkiego cierpienia... i znów znenawidzone głosy mężczyzn napędzających się wzajemnie do dalszej perwersji...

...ja już... nie mogę!...

...kaźń wykrzywionych do granic możliwości obolałych stawów rąk, ściskanych w mocarnych dłoniach katów, oszalałych z podniecenia i władzy nad bezbronną kobietą...

...nnnnnieee...

...ohydny smak uryny, którą ją oblewają, gdy prawie omdlała z bólu leży u ich stóp po zaspokojeniu najgorszych, mrocznych, obrzydliwych, upadających, zwierzęcych dewiacji...

A także...

...jedna myśl, jaka tkwi w niej, gdy sięga obolałą ręką do leżącej na podłodze torebki i celuje w odwrócone do niej plecy potworów, pijących ze śmiechem drinki przy pełnym przednich trunków barku... ZABIJ, ZABIJ, ZABIJ...

...krzyki bólu i przerażenia, gdy jeden po drugim padają bezbronni pod uderzeniami kul wystrzelianych z jej wypróbowanego Smith and Wesson...

...szare mózgi pomieszane z krwią i drobinkami czaszki, gdy ślaniając się na nogach podchodzi do

każdego z nich i dodatkowo pakuje z bezpośredniej bliskości w zniechęcone, zwierzęce łby
bydlaków następne porcje karzącego ołowiu i następne i następne, aż słyszy szcęk pustego
magazyńku...

Niewidzący wzrok, pustka istnienia, krok za krokiem byle dalej od... tego i nagle nie wiadomo skąd,
tak zupełnie niespodziewanie...

"Jestem córką burzy..."

Tym razem się nie uśmiecha.